

WIDZIANE ZZA MIKROFONU

ZBIGNIEW ZALIŃSKI



Ledwie się Brytyjczykom narodziło oczekiwane w prawdziwym napięciu Royal Baby, czyli „mały książę”, w przyszłości najpewniej dzielny syn księżniczki Kate i księcia Williama, a już minionej środy wyjechało na wakacje. Z londyńskiej rezydencji rodziców, Pałacu Kensington, parędziesiąt kilometrów na zachód do pięknej wsi Bucklebury, gdzie swoją posiadłość mają rodzice mamy, państwo Middleton, więc dziadkowie George’a Alexandra Louisa. Pół Europy na wywczasach, pogoda sprzyja, nie ma co czekać. W telewizorze pokazywali, że mieszkańcy wsi dumni i z największą radością przyjmą dostojnego gościa; przecie trzeciego w kolejności następcę brytyjskiego tronu. Że będzie to chłopiec, był przekonany niejaki Tony Appleton, 76-letni, jak go powszechnie nazywają, londyński krzykacz. „Coś mi szeptało w duszy, że to musi być chłopiec” – powiedział reporterowi chwilę potem, gdy dźwięcznym jak dzwon, jak słynny Big Ben, głosem obwieścił szczęśliwe królewskie narodziny. Barwnie i stylowo ubrany, gromadzący wokół siebie przechodniów od 25 już lat, zjawia się tam, gdzie trzeba i wtedy, gdy w Anglii, w Londynie, a może nie tylko tam dzieją się rzeczy ważne, nieraz wręcz niezwykłe.

Krzykacz londyński

Formuła, dziś może nieco teatralna, ale pewnie przez to przyciągająca tłumy, ma średniowieczny rodowód i mister Tony czerpie z tradycji, choćby początkowe zawołanie, pochodzące od francuskiego słowa „oyez”, zatem: słuchajcie, słuchajcie, słuchajcie! Robi to prawdziwie po mistrzowsku. Nie na darmo nazywa się go toastmasterem. Zuza telefonuje mi aż z Juraty, że wyczytała, iż od jakiegoś czasu odbywają się co roku mistrzostwa świata krzykaczy ulicznych. W ostatnich zwyciężył reprezentant Kanady i on dzierży teraz palmę pierwszeństwa. Ponoć w Polsce tylko Lublin doczekał się swojego krzykacza i miasto z dyskretną życzliwością przychyliła się do jego działalności. Czy nam, w Łodzi naszej ukochanej, przydałaby się taka barwna postać? Kto wiałby ją na etat, kto płacił ZUS, dawał urlop (i szykował zastępstwo?), fundował stroje, wreszcie rozliczał bilety MPK?

Z trębaczami łódzkiego hejnału nie szło lekko, a co dopiero z krzykaczem. Fraza Moniuszkowskiej „Przaśniczki”, wiadomo, mogła tylko łagodzić obyczaje, a taki krzykacz? Wykrzyczałby na ten przykład jutro w południe u zbiegu Narutowicza i Piotrkowskiej, że mamy już dosyć takiego remontu i takich zmian w komunikacji. Ale też innym razem mógłby znów obwieścić, że remonty się zaczną lub skończą i gdzie, że będą pieniądze na nowe centrum miasta, że żłobki tanieją, że to drożeją bilety i usługi fryzjerskie, że Tuwim, Kościuszko, Poznański, Reymont, Rubinstein, Tansman, że lokomotywę ubrali w sweter, że wybory, referendum, iść albo nie iść i co tam jeszcze się zdarzy.

Gdy wczoraj jechałem 74 w stronę Złotna i zagadnałem wsiadających przy Kwiatowej, powiedzieli, że takiego faceta potrzeba koniecznie, od zaraz.

– Panie Zet szanowny, u nas przy krzyżu by stanął i w parę minut byśmy wiedzieli, co jest grane. Kto dziś ma czas na śledzenie wszystkiego w gazetach czy telewizji – dodał jegomość, którego ostatnio często widuję w kolejce po słynne w Łodzi lody. W południe na placu Wolności, potem łódzkie rynki, Kaliska, pasaż Schillera i po krzyku, bym powiedział kolokwialnie á propos.

Tak czy inaczej sprawa do omówienia i to wcale nie w autobusie. Anglicy mają, bo oni od wieków mają co trzeba, i przede wszystkim mają królową; jubileusze, olimpiady, śluby, narodziny, armatnie salwy i Tamizę, co płynie dostojnie. Mają nawet drugiego pod rząd zwycięzcę największego i najstarszego wyścigu kolarskiego na świecie, słynnego Tour de France. Przed tygodniem Paryż zdobył Christopher Froome. Następnego dnia w Londynie księżna Kate mogła więc spokojnie udać się do szpitala św. Marii, bo nastał czas narodzin. Szczęśliwych narodzin. Jak w bajce... ●

CHOROBY Z PRACY

Rozmawiamy z prof. dr hab. med. Jolantą Walusiak-Skorupą, Kierownikiem Kliniki Chorób Zawodowych i Toksykologii Instytutu Medycyny Pracy, oraz dr. n. med. Marcinem Rybackim.

■ **Ilu pacjentów w województwie łódzkim w ciągu roku otrzymuje orzeczenie o chorobie zawodowej?**

JWS – W ubiegłym roku w naszym województwie stwierdzono 50 chorób zawodowych. Dla porównania, w województwie dolnośląskim – 199, a w śląskim – 715. Liczba chorób zawodowych w Polsce maleje. Nie znaczy to jednak, że jesteśmy coraz zdrowsi. Z naszego doświadczenia wynika, że coraz więcej pracowników, obawiając się utraty pracy, nie wnioskują o badania lekarskie w kierunku rozpoznania choroby zawodowej. To dlatego, że orzeczenie o chorobie zawodowej może także oznaczać, iż stan zdrowia uniemożliwia im dalsze świadczenie pracy na obecnie zajmowanym stanowisku.

■ **Wielu uważa, że lekarze medycyny pracy zabraniają osobom zatrudnionym pracować nie oferując nic w zamian...**

JWS – Medycyna pracy w naszym kraju jest niezwykle restrykcyjna, a wynika to z obowiązujących przepisów. Orzeczenie wydawane w czasie badania wstępnego, okresowego czy kontrolnego warunkuje wykonywanie pracy. Obserwujemy, że pracodawcy coraz częściej domagają się, aby wystawiane przez nas orzeczenia były jednoznaczne, co faktycznie wynika z regulacji prawnych. Musimy napisać, że przykładowy Kowalski jest zdolny albo niezdolny do pracy, bez możliwości uwzględnienia jakichkolwiek ograniczeń, czyli pewnego zakresu prac, których nie może on wykonywać, na przykład: brak przeciwwskazań zdrowotnych do pracy na stanowisku monter z wyjątkiem pracy na wysokości. Zdarza się, że ktoś z tego powodu traci możliwość dalszego wykonywania pracy i najczęściej – jak pokazuje życie – jest zwalniany.

MR – Największy problem mają pracownicy nisko wykwalifikowani, zatrudnieni w zakładach, w których występuje narażenie na liczne czynniki szkodliwe i uciążliwe dla zdrowia. Stan zdrowia niektórych pracowników uniemożliwia im wyko-

nywanie ciężkiej pracy fizycznej lub w przypadku znacznego upośledzenia słuchu – pracy w hałasie.

■ **Wspomniane dolegliwości przychodzą wraz z wiekiem, po latach pracy. Tymczasem na emeryturę kolejne roczniki będą przechodzić coraz później...**

JWS – Wśród osób pracujących fizycznie problemy ze zdrowiem ma już większość 50–55-latków. Im pacjent starszy, tym ma ich więcej. Najczęściej są to zmiany zwyrodnieniowe kręgosłupa i choroby układu krążenia, a więc nadciśnienie, na które choruje co trzeci dorosły Polak.

MR – Dlatego pracodawcy i wszystkie podmioty odpowiedzialne za politykę zatrudnienia w naszym kraju powinni przygotować się na coraz większą skalę ograniczeń zdrowotnych związanych z coraz dłuższym stażem pracy. Ograniczenia z kolei będą rodzić niechęć pracodawców do zatrudniania starszych osób. Rozwiązaniem byłaby organizacja pracy umożliwiająca starszym zatrudnionym obejmowanie stanowisk mniej wymagających. W wielu krajach modne są tak zwane programy powrotu do pracy, adresowane do zatrudnionych, którzy zaczynają poważnie chorować. Powoływane są nawet specjalne zespoły zajmujące się takimi powrotami, które interesują się chorymi, sprawdzają, jak można im pomóc, aby po zakończeniu zwolnienia lekarskiego mogli powrócić do firmy i przejąć jeśli nie wszystkie, to choć część swoich dotychczasowych obowiązków. Korzystają na tym obie strony – pracodawca ma nadal wykwalifikowanego pracownika, a pacjentowi łatwiej jest po dłuższej nieobecności wrócić do pracy, gdy wie, że pracodawca na niego czeka.

■ **Wspomnieliście państwo o problemach związanych z nadciśnieniem tętniczym. Przecież dziś dzięki systematycznemu przyjmowaniu leków pacjent może je kontrolować i normalnie żyć.**

JWS – Niestety, brakuje tej świadomości w społeczeństwie. Nadal wielu pacjen-

tów bardziej boi się uzależnić od leków na nadciśnienie niż powikłań, które mogą wystąpić na skutek jego nieleczenia. Są przekonani, że osoba starsza ma prawo mieć wyższe ciśnienie niż młoda, choć normy dla 20- i 50-latka są identyczne. Jeśli trafia do nas pracownik biurowy ze świeżo rozpoznym nadciśnieniem, to zalecamy mu dalszą diagnostykę i leczenie u internisty, ale wydajemy mu orzeczenie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do pracy. Gorzej, gdy są to np. zawodowi kierowcy, osoby pracujące na



wysokości lub operatorzy wózków widłowych. Proszę sobie wyobrazić, co może się stać, jeśli taką osobę dopuścimy do pracy, a ona w czasie prowadzenia autokaru dostanie zawału serca lub udaru mózgu, co może być skutkiem niewyrównanego nadciśnienia tętniczego. Kolejna trudna sytuacja to orzeczenia o zdolności do pracy dla pacjentów po zawałach serca. Dzięki postępowi w kardiologii interwencyjnej wielu takich chorych po założeniu stentów w naczyniach może wrócić do pracy, bo zdaniem kardiologów są zdrowi. Tymczasem pacjenci nie zawsze mogą podjąć poprzednie obowiązki zawodowe.

■ **Do lekarza medycyny pracy powinien również zgłosić się młody człowiek planujący naukę w szkole średniej, wybierający kierunek studiów lub szkolenie...**

MR – Tak powinno być. Tymczasem często o wskazaniach zdrowotnych do kształcenia zawodowego czy do uczestnictwa w kursach podnoszących kwalifikacje zawodowe decydują lekarze, którzy nie mają wiedzy na temat predyspozycji zdrowotnych do wykonywania poszczególnych prac. Rodzi to wiele problemów, gdy przy-

zystępowaniu do zajęć praktycznych po kilku latach zajęć teoretycznych w szkole bądź przy podejmowaniu pracy po ukończeniu płatnego kursu, np. na operatora wózków widłowych, w trakcie badań profilaktycznych okazuje się, że stan zdrowia uczniów bądź przyszłych pracowników nie pozwala im na kontynuowanie nauki bądź podjęcie pracy. Szczególnie często obserwujemy problemy w przypadku osób po ukończeniu wspo-

nych kursów. Osoba przystępująca do szkolenia powinna być poddana szczegółowemu badaniu lekarskiemu, takiemu jak przed podjęciem pracy. Organizatorzy takich kursów nie zapewniają jednak tak dokładnej weryfikacji stanu zdrowia.

■ **Jakie są tego konsekwencje?**

JWS – Osoba, która ukończyła kurs, musi zgłosić się do lekarza medycyny pracy po zaświadczenie uprawniające ją do podjęcia pracy. I wtedy dochodzi do dramatów. Okazuje się bowiem, że np. pacjent nie ma widzenia przestrzennego, bo w dzieciństwie miał zezę, i nie może kierować wózkiem widłowym. Nie możemy mu wydać zaświadczenia o braku przeciwwskazań zdrowotnych do pracy, a on, rozgoryczony, ma do nas pretensje. Dlatego konsultacja lekarza medycyny pracy jest konieczna przed podjęciem dalszej edukacji, aby oszczędzić ludziom podobnych rozczarowań. Mogą bowiem skończyć trudne studia, a później nie mieć szans na zatrudnienie w swoim zawodzie.

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK
FOT. MACIEJ STANIK